Nr. 56. Warszawa, Piątek dnia 24 Lutego (8 Marca) 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:		Na prowincyi i w Cesarstwie:	
Miesięcz. kop.	35		
Kwartal. rs.	1.05	Kwartal. rs.	1.80
Półrocz. „	2.10	Półrocz. „	3.60
Rocznie „	4.20	Rocznie „	7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 6 m. 34.
Zachód słońca o g. 5 m. 46.

Długość dnia g. 11 m. 08
Przybyło dnia g. 3 m. 20.

Piątek 8 Marca

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9 r. do 7 w., w Niedziele i Święta od 10 r. do 1 po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Piątek	Jana B. W.
Sobota	Franciszki Wd.
Niedz.	40 Męczenników
Poniedz.	Heraklinsza M.
Wtorek	Grzegorza P. W.
Środa	Krystyny P. M.
Czwartek	Matyldy Królowej

Wiadomości Kościelne.

—o—

Jutro nabożeństwa pasyjne odbywać się będą w kościołach: Opieki św. Józefa (panien Wizytek) i św. Kazimierza (panien Sakramentek) na Nowem Mieście.

Jutro o 9-ej rano w kościele Pobernardyńskim na Krakowskiem Przedmieściu, przed ołtarzem Serca Maryi Panny, odprawi się uroczysta wotywa.

Ustąpienie króla.

Po szesnastu latach posiadania władzy w Serbii — a po siedmiu latach piastowania korony królewskiej, król Milan w samą rocznicę ogłoszenia kraju królestwem, złożył koronę.

Co go spowodowało?...

Rozmaite przyczyny są podsuwane. Ogólne zniechęcenie do króla, objawiające się w narodzie, powiadają jedni, znużenie, zdenerwowanie fizyczne, tłomaczą inni.

Czy jednak to ostatnie skłoniłoby króla do ustąpienia? Znużenie, rozdrażnienie, rzeczy to przemijające jeszcze; ważniejszą daleko od nich okolicznością jest usposobienie narodu względem jego monarchy.

Król Milan, jak wiadomo, całą duszą oddany był Austryi, w niej widział ocalenie, jeżeli nie dla kraju, to przynajmniej dla samego siebie — i Austrya uratowała go rzeczywiście po klęsce zadanej mu przez księcia Aleksandra pod Śliwnicą.

Ale wśród narodu serbskiego, tracącego coraz bardziej sympatyę ku monarsze, wprost inne prądy rozpowszechnione były.

Między narodem szerzyć się zaczęło pojęcie, że polityka austryacka prędzej czy później wyeksploatuje Serbię, do czego już usiłowania przedsiębierze pod względem ekonomiczno-handlowym.

Postępowanie sfer wiedeńskich, popierających usilnie rozwód króla Milana z królową Natalią, jako przeciwniczką polityki austryackiej, jeszcze bardziej rozogniło serbów przeciw tej narzucającej się protektorce.

Zagrożony utratą zupełną wszelkiej życzliwości, król Milan ratował się jeszcze nadaniem narodowi konstytucyi.

Rezultatem było osłabienie władzy królewskiej—a bynajmniej nie wzmocnienie królewskiej popularności.

Walki stronnicze przekonały niebawem monarchę o jego bezsilności — i wreszcie zdecydował się na krok stanowczy — złożył koronę, jakby przewidywał, że gdy tego nie uczyni, to mu ją niebawem odbiorą; wolał tedy ustąpić zaszczytnie.

Że zaś bezsilność jego była już zupełna, świadczy o tem skład regencyi, ustanowionej przy małoletności syna jego Aleksandra, na którego przeszła korona.

Wszyscy trzej regenci, Ristic, Protic i Belimarkowicz, są to radykaliści, którzy wręcz innych dążeń są, niźli król Milan.

Są oni przyjaciołmi wpływów słowiańskich — i jakkolwiek, według informacyj dziennikarskich, zamierzają trzymać się na stanowisku pośrodkowem względem innych państw, jednakże łatwo spodziewać się można, że prędzej czy później sympatye ich przechylą się wyraźnie na ulubioną stronę.

Wobec planów, układanych przez Austryę na Serbię, ten zwrot rzeczy w pomienionym kraju, ciosem jest dla rządu habsburskiego dotkliwym — a jeżeli gabinet wiedeński nie wyrzecze się swych projektów i w tym duchu agitować będzie w Serbii, może ztąd powstać zatarg, który znowu zaostrzy i kto wie czy na końcu miecza nie postawi kwestyi wschodniej.

To ścieranie się dwóch wpływów w Serbii, zawsze się wydawało niebezpiecznem dla polityki europejskiej; i jeżeli dawniej oczy zwracały się z niepokojem na Bulgaryę, jakby na miejsce założenia miny, mającej wybuchnąć i roznieść spustoszenie, to później obawy te przeniosły się na Serbię, jakby tutaj nagromadził się materyał palny, łatwy do spowodowania eksplozyi.

W obecnem położeniu, Serbia trzymać będzie uwagę dyplomatów jeszcze w większem natężeniu.

Kronika polityczna.

Niemcy. Oboje cesarstwo znajdowali się na obiedzie u ambasadora republiki francuzkiej, p. Herbette. Obecnymi byli także ks. Fryderyk Hohenzollern, szef sztabu generalnego hr. Waldersee, sekretarz stanu hr. Bismarck, gen. Hahnke i minister dworu królewskiego von Wedell.

* Z Kairu donosi „Vossische Zeitung“ interesujące odzywania się nowego komisarza rzeszy niemieckiej w Afryce wschodniej, kapitana Wissmana, z których widać, że ten ostatni równie jak i sam kanclerz, nie jest bynajmniej kolonialnym entuzyastą. Przy pożegnaniu uścisnął ks. Bismarck głowę p. Wissmana i pocałował ją, zalecając, aby jedyną jego przewodnią myślą było dobre porozumienie z Anglikami. Kapitan Wissman liczy na wygraną,

---

9

SPRZYSIĘŻENI.

Romans historyczny.

Aleksandra Dumasa (ojca).

TOM I.

(Ciąg dalszy.)

— Oj zawadyaku — a gdybyś miał nieszczęście dostać się w ręce Dyrektoryatu, a został poznany, to przecie wiesz, żeby ci z pewnością na podziękowanie ucięli głowę.

— Nie obawiam się wcale poznania.

— Nie trzeba zabardzo sobie dowierzać.

— A cóż wy myślicie, że ja robię takie rzeczy z odsłoniętą twarzą? Wcale nie, mój pułkowniku!... Bez maski mogę być w waszem towarzystwie, ale z obcymi nigdy. Także bym się wybrał w porę! Czyż nie jesteśmy w pełni karnawału? Dla czegóż nie miałbym przebierać się za Abellino, albo za Karola Moora, kiedy panowie: Gobrier, Sayes, Roger, Ducos, Moulin i Barras przebierają się za królów Francyi.

— I zamaskowany... wjechałeś do miasta?

— I do miasta... i do hotelu... i do sali jadalnej...

— Wprawdzie gdy twarz była zasłonięta, pas był odsłonięty—a jak widzicie nieźle jest przybrany.

Młody człowiek odchylił płaszcz i pokazał pas, za którym zatknięte były cztery pistolety i krótki nóż myśliwski.

I po tej wesołości, która zdawała się być przeważającą w jego charakterze, dodał:

— Musiałem dziko wyglądać, nieprawda?... musieli mnie wziąść za jakiego ducha. Ale oto są sześćdziesiąt tysięcy franków jego ekscellencyi dyrektoryatu.

I młody człowiek popchnął wzgardliwie nogą szkatułkę, którą postawił na ziemi.

Jeden z mnichów powstał i podniósł takową.

— Pogardzaj złotem wiele ci się tylko podoba? kochany Morganie, pogardzaj nim, jeżeli ci to nie przeszkadza go zbierać, ja jednak znam uczciwych ludzi, którzy oczekują na te sześćdziesiąt tysięcy franków, jakie ty kopiesz nogami z taką niecierpliwością i obawą, z jaką zbłąkana na puszczy karawana, wyczekuje na kroplę wody.

— Przyjaciele nasi wandejczycy— odrzekł Morgan — czy dużo dobrego robią!... czy się biją! Wybrali sobie za godło różę a nam kolce pozostawili. Więc oni nic od Anglii nie dostają?..

— Jakże nie?...—odezwał się wesoło jeden z mnichów—owszem w Quiberon, dostali kolbami od żołnierzy.

— Nie mówię o anglikach—odrzekł Morgan—lecz o Anglii.

— Od Anglii nic—ani szeląga.

— Sądzę jednakże — wtrącił jeden z obecnych, który jak się zdawało więcej się zastanawiał niż jego towarzysze—sądzę jednak, że nasi książęta mogli by także przysłać trochę złota, tym co przelewają krew za interesa monarchii! Czyż się nie obawiają, żeby Wandea nie zniechęciła się któregokolwiek pięknego poranku i żeby nie zaniechała poświęceń, za które do dziś dnia o ile wiem, nawet podziękowania nie otrzymała?...

— Wandea — kochany przyjacielu, odrzekł Morgan, jest ziemią szlachetną i wspaniałomyślną, więc się nie zniechęci — bądź spokojny. Zresztą, cóżby to była za zasługa, gdyby nie miała do czynienia z niewdzięcznością? Poświęcenie jak tylko napotyka na wdzięczność, przestaje być poświęceniem. Będziemy do ostatniej kropli krwi wiernymi i poświęcającymi się i będziemy błagać Boga, aby uczynił niewdzięcznymi tych, dla których się poświęcamy i będziemy mieli — wierzcie mi — piękną kartę w historyi wojen naszych.

Zaledwie Morgan wypowiedział te swoje życzenia, dało się słyszeć trzy krotne stuknięcie do tych samych drzwi, przez które on był przyszedł.

— Panowie!... odezwał się mnich, pełniący jak się zdawało obowiązki przewodniczącego, zarzućcie co tchu kaptury i włóżcie maski na twarze, bo niewiadomo kto przybywa.

VIII.

Na co były obracane pieniądze Dyrektoryatu?

Każdy pospieszył się zakapturzyć. Morgan nałożył maskę.

— Proszę!... zawołał przewodniczący. Drzwi się otworzyły i ukazał się znowu mnich posługujący.

byleby mu się tylko udało dopaść Arabów, którzy mają zwyczaj na bagnach się ukrywać. Korespondent „Vossische Zeitung“ wątpi czy mu się to powiedzie. Kapitan Wissman nie myśli brać więcej nad 80 do 100 europejskich wojowników; ale będzie miał 26 armat, a między temi kilka składanych górskich, zdatnych do przenoszenia na wielbłądach. Cesarz dał mu jeszcze jedno działo rewolwerowe, otrzymane w podarunku od księcia Walii. Siły kapitana Wissmana miejscowe, składać się mają z nawerbowanych Somalisów, mieszkańców czarnych pobrzeży. Wracając do rozmowy pożegnalnej kapitana Wissmana z kanclerzem, korespondent wspomina, że ks. Bismarck dał się słyszeć, że grasuje między konsulami rzeszy choroba, nadmiernej gorliwości, którą nazwał *morbus consularis*, u konsula zaś na archipelagu Samoa doszła do *furor consularis*.

Francya. Śledztwo w sprawie ligi patryotycznej ukończone i poszło do prokuratoryi. Mówią, że Déroulède, Laguerre i Richard, jako członkowie komitetu kierującego, pozwani zostaną z tytułu należenia do nieprawego towarzystwa.

Serbia. Wiec radykalistów dokonał po burzliwych rozprawach wyboru członków swego komitetu centralnego i ich zastępców. Uczestniczyło w tem zgromadzeniu 800 do tysiąca osób.

Z miasta i kraju.

* **Dr. Edward Orłowski**, mianowanym został ordynatorem kliniki terapeutycznej przy szpitalu św. Ducha.

* **Dr. Julian Ochorowicz** w dniu 13-ym b. m. przybędzie z Paryża do Warszawy, zamieszka jak w roku zeszłym w hotelu Europejskim i będzie udzielał porady chorym według metody swojej.

* **Rządcy domów** zatrudnieni są obecnie rewizyą ksiąg meldunkowych, sprawdzaniem dowodów ligitymacyjnych lokatorów i układaniem nowego szczegółowego skorowidzu wszystkich mieszkańców. W dziale meldunkowym mają zajść podobno wkrótce nowe reformy.

* **Okrąg naukowy warszawski** wydał świeżo następującym osobom patenta: nauczycieli z tytułem gimnazyalnych: pp. Konstantemu Radeckiemu i Adamowi Jaczynowskiemu; domowych nauczycieli: języka niemieckiego p. Michałowi Buchartowskiemu oraz matematyki i fizyki p. Władysławowi Kwietniewskiemu i początkowych nauczycieli pp. Janowi Wierzbowskiemu, Romualdowi Godlewskiemu, Wojciechowi Polkowskiemu, Wincentemu Sochajowi i Ludwikowi Wiszniewskiemu.

* **Afisze o odczytach** publicznych na rzecz Towarzystwa osad rolnych ukazały się. Zarząd, jak z pewnego czerpiemy źródła, w ciągu Wielkiego Postu r. b. urządzi dwie serye prolekcyj publicznych w sali ratuszowej. W seryi I-ej przyjmą udział: dr. pr. Antoni Dominirski, redaktor „Niwy“ i „Słowa“; Mag. Aleksander Jawornicki adwokat przysięgły z Kalisza; dr. med. Władysław baron Lesser profesor z Lipska; dr. fil. Julian Ochorowicz z Paryża; Kand. pr. Edmund Plebiński adwokat przysięgły z Warszawy; Kand. pr. Adolf Suligowski adwokat przysięgły z Warszawy; dr. Władysław Szajnocha profesor z Krakowa. Seryę drugą wypełnią odczyty r. r. st. Jana Blocha z Warszawy. Zarząd (Królewska 33), o ile wiemy, przyjmuje zamówienia na bilety abonamentowe, a niebawem ogłosi porządek odczytów oraz treść takowych.

* **Dla biednych.** Grono chętnych amatorów, grywających dawniej na scenie teatrzyku Dobroczynności, występuje w przyszłym tygodniu z przedstawieniem teatralnem, złożonem z paru jednoaktówek i przeznacza całkowity dochód na rzecz kolonij letnich, pod opieką dra Fritschego. Przedstawieniem, które się odbędzie w salonie towarzystwa wioślarskiego, kierują pp. Maryan Gawalewicz i Antoni Golański.

* **Niesumienność.** Mamy oto do zanotowania rzadki fakt nieszlachetnego postępowania jednego z jubilerów z okolicy Nowego Światu,—względem ubogiej pracowniey igły. Rzecz się tak miała: Żona p. *** wybierając się na bal we wtorek ostatni, potrzebowała nowej i kosztownej toalety. Ponieważ od czasu powzięcia zamiaru do terminu zabawy—pozostawało zaledwie trzy doby, żadna przeto z pracowni damskich podjąć się wykończenia obstalunku na czas nie chciała, za żadne pieniądze. Zgodziła się natomiast uboga pracownica Rozalia Z. robotę wykończyć na czas za rs. 7 (siedm), biorąc na siebie koszta dodatków do sukni, jak podszewkę, guziki, taśmy i t. d. Aby nie spóźnić się z robotą Z. pracowała z rzędu przez dwa dni i dwie noce, odmawiając sobie spoczynku. Nareszcie suknia wykończoną została, jubiler jednak zamiast przyrzeczonego wynagrodzenia, ofiarował Z. niby w tej samej cenie, skromny pierścionek złoty, tłumacząc się, iż gotówki nie posiada wcale. Nie pomogły ani prośby, ani łzy dziewczęcia, że pierścionek jest dla niej zbytkiem wielkim w obec niezaspokojonych potrzeb życia, jubiler jednak pozostał niewzruszonym. Pierścionek przedstawia wartość realną conajwyżej 3 rs. Skarżyć do sądu niesumiennego człowieka, Z. w obec braku świadków nie może.

* **Tylko cztery noce.** Buchalter jednego z miejscowych biur prywatnych p. A. O. słynący od dłuższego czasu za niezrównanego „Fikalskiego“, skrzętnie notował zabawy tańczące, w których uczestniczył podczas karnawału ubiegłego. Otóż z notatnika jego dowiadujemy się, iż na 65 dni karnawałowych, tylko 4... noce miał zupełnie wolne od zabaw, mianowicie 4 piątki w miesiącu styczniu. Na pozostałe składało się 19 zabaw publicznych, 8 wesel, 4 bale prywatne, 16 wieczorków tańcujących, 10 dni imieninowych z zabawami i wreszcie 4 baliki składkowe w gronie przyjaciół i znajomych obchodzone. Przez cały ten czas, p. O. zdołał podniszczyć dobrze dwa garnitury frakowe kompletne, nieliczące mnóstwa drobiazgów tualetowych, jak krawatów, rękawiczek, spinek i t. p. Przyjemne takie spędzenie karnawału kosztowało p. O. okrągłe 280 rubli. Czas spoczynkowy oznaczony był stale codziennie od g. 7-ej do 10-tej z rana, a więc niewięcej nad trzy godziny na całą dobę. W pracy swojej nie opuścił dnia jednego, a każda niedziela była dla niego świętem prawdziwem, gdyż spał przez dzień cały. Jako pamiątka po karnawale pozostały mu ordery kotylionowe, butonierki kwiatów zasuszonych, wreszcie kokardki i wstążeczki w liczbie 140 sztuk. Z chwilą nastania postu wielkiego p. O. tancerz zapamiętały zapisał się na... lekcye tańcal...

* **W cyrku p Buscha** popisuje się od wczoraj nowa trupa gimnastyków Owigard, złożona z trzech mężczyzn, jednego podrostka i dwóch malców. Wczoraj oklaskiwano debiutantów zawzięcie.

* **Urząd starszych zgromadzenia piekarzy,** odbędzie jutro w magistracie o 6-ej wieczorem, półroczną sesyę obrachunkową.

* **Zgon.** Wczoraj zmarł w wieku lat 60-ciu kilku ś.p. Walenty Lasocki—urzędnik drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, niegdy przy jej budowie pracujący—a następnie zawiadowca jednej ze stacyj drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej, ostatecznie emeryt.

* **Z nad Wisły.** Rzekę na całej przestrzeni zasypał śnieg przynajmniej na $1^1/_2$ łokcia. Obecnie pomiędzy lądem stałym a Wisłą nie ma zgoła żadnej różnicy. Po brzegach lód wyrąbywanym bywa na przestrzeni niewielkiej. Za nowym mostem za Cytadelą, nad spychaniem śniegu w Wisłę wywożonego z miasta, pracuje nieprzerwanie kilkudziesięciu robotników. Ślizgawkę na Wiśle w pobliżu ul. Rybaki otaczają zewsząd ściany śniegowe na parę łokci wysokie. Stan rzeki od kilku dni stoi w mierze zwykłej — drogi zaś komunikacyjne z z brzegiem przeciwnym od strony Pragi, Saskiej Kępy, Wilanowa i t. p. otworzone zostały dla przejazdu dopiero od wczoraj, przez pierwsze bowiem trzy dni w tygodniu bieżącym, kilkudziesięciu mieszkańców ponadwiślańskich wspólnie z prażanami, było zajętych torowaniem drogi, zasypanej wysoko śniegiem. Wał praski po nad Wisłą z powodu niewysypywania go piaskiem, bywa, zwłaszcza w porze wieczornej, niebezpiecznym dla przechodniów pieszych. Wypadków bolesnych potłuczeń — wydarza się codzień mnóstwo. W parku Aleksandrowskim, prócz oczyszczonej alei głównej, wszystkie inne boczne niemożebne do przejścia. Śnieg z Pragi także bywa wywożonym nad Wisłę, po za parkiem Aleksandrowskim w pobliżu plantu kolei Nadwiślańskiej. Raptowna odwilż byłaby istotnie klęską dla mieszkańców wybrzeża Wisły ze stron obydwóch. Rybacy są najpewniejsi, iż mróz obecny długo nie potrwa i w bieżącym jeszcze miesiącu spodziewać się należy ruszenia lodów.

* ?...

Wszelaki człeku głowę schyl,
A umartw grzeszne ciało,

— Wysłaniec generała Grzegorza Cadondal, prosi o audyencyę.

— Czy odpowiedział na trzy hasła?

— Doskonale.

— Wprowadź go...

Brat usługujący wyszedł, a w parę minut wprowadził człowieka z którego ubrania łatwo było poznać wieśniaka—a z szerokiej głowy i dużych rudych włosów, bretończyka.

Zbliżył się on do samego koła obradujących, bez najmniejszego zmieszania, obrzucił wzrokiem kolejno każdego z mnichów, oczekując, aby jeden z granitowych postaci przerwała milczenie.

Prezydujący pierwszy się odezwał.

— Od kogo przybywasz? zapytał...

— Ten co mnie przysyła, kazał mi odpowiedzieć, że przychodzę ze strony Jehu.

— Czy masz jaką przesyłkę ustną albo pismienną?

— Mam odpowiadać na pytania, jakie mi przez was będą robione i zamienić kawałek papieru na pieniądze.

— Dobrze, zacznijmy od pytania: Gdzie są nasi bracia Wandejczycy?

— Złożyli broń i czekają jednego tylko słowa, aby ją pochwycić na nowo.

— A dla czego broń złożyli?

— Dostali rozkaz od Jego królewskiej Mości Ludwika XVIII.

— Mówiono coś o proklamacyi, napisanej własnoręcznie przez króla.

— Oto kopia.

Chłop podał papier temu co go wypytywał.

Ten go rozłożył i zaczął czytać.

„Wojna, może uczynić panowanie groźnem i obrzydłem.

„Monarchowie, którzy powracają na tron, przy krwawej takiej pomocy nie mogą być nigdy kochani, trzeba więc porzucić boje i zaufać wpływom opinii, w której same tylko znajduje się ocalenie.

„Wyrazy Bóg i król, staną się wkrótce szyderstwem we Francyi, trzeba skupić w jedno ognisko rozrzuconych stronników rojalizmu; Wandeę wojującą popozostawić jej nieszczęsnemu losowi i pójść drogą bardziej pokojową, bardziej wspólną.

„Rojaliści zachodni zrobili już swoje. Potrzeba się oprzeć teraz na paryzkich, którzy wszystko przygotowali do restauracyi przyszłej.“

Prezydent podniósł głowę i szukał oczami Morgana.

— A co bracie — rzekł, spodziewam się, iż twoje przed chwilą wyrażone życzenie, sprawdzi się niebawem. Rojaliści z Wandei i Południowi, będą mieli całą zasługę poświęcenia się swojego.

I spojrzał znów na proklamacyę i zaczął czytać z niej znowu:

„Żydzi ukrzyżowali swojego króla i od tego czasu tułają się po całym świecie.

„Francuzi zgilotynowali władcę swojego i zostaną rozproszeni po całej ziemi.

„Dan z Blankenburga dnia 23 sierpnia 1793 r. w dzień naszego imienia, a w panowania rok szósty.

Ludwik.“

Młodzi ludzie patrzeli na siebie.

— Quos vult perdere Jupiter dementat — przemówił Morgan.

— Tak...—rzekł prezydujący — ale jeżeli ci, których Jupiter chce zgubić, przedstawiają pewną zasadę, to potrzeba ich podtrzymywać, nie tylko przeciwko Jupiterowi ale i przeciwko nim samym. Ajax w pośród błyskawic i piorunów, czepił się skały i pokazując niebu zaciśnięte pięście wołał: „Ja się pomimo to wszystko ocalę“

Następnie zwracając się w stronę wysłańca Cadoudala, zapytał:

— A co na tę proklamacyę, odpowiedział ten, co ją tu przysyła?...

— Prawie to samo co pan odpowiedziałeś. Kazał mi przyjść zobaczyć i poinformować się, czy jesteście zdecydowani trzymać się dalej pomimo wszystkiego, pomimo króla nawet?...

— Naturalnie—rzekł Morgan.

— Jesteśmy zdecydowani—odpowiedział prezydujący.

— W takim razie — rzekł chłop — wszystko dobrze. Oto nazwiska nowych przewódzców prawdziwe—i ich nazwiska przybrane; generał zaleca, abyście w korespondencyach używali tylko przybranych, on tak samo czyni ile razy mówi o was.

— Masz listę?... — zapytał prezydujący.

— Nie — mógłbym był zostać zatrzymanym i listę by mi odebrano. Piszcie, to ja wam podyktuję.

Prezydujący wziął pióro, a chłop podyktował.

„Grzegorz Cadoudal—Jehu, albo Tête ronde; Józef Cadoudal—Judasz Machabejczyk; Saint-Hilaire — Dawid; Burbon Malabry—Brave-la-mort; Poulpiquez—Royal Carnage; Bonfils—Brise-barrière; Damp Lerne — Piquevers; Duchayle—la Courrone; Duparc — le Terrible; la Roche — Mithridate; Puisaye—Jean Blond.“

— Oto następcy: Charettów, Stofflетów, Cathelineau, Bonchamp, Elbée, de la Rochejaquellinów i Lescurów—odezwał się głos jakiś.

Iześ, pogrążon w uciech wir,
Nahulał się niemało;
W niepamięć puść zapustny czas,
Fikalskich dzielne czyny,—
Popiołem kornie osyp skroń
A żałuj za swe winy.
Bo oto nadszedł smutny czas
Utrapień a żałości:
Kto łykał pączki—śledzia je,
Kto hulał — dzisiaj pości!...
Żeś, by doweli bawić się
Pożyczał słodko wszędzie,
Dzisiaj cię za to, niby czart,
Komornik dusić będzie!
Dawałeś bale (spory koszt:
Dziś goście wiele jedzą!);
A córki twoje, mimo to,
Jak przedtem w domu siedzą!
Więc przeklnij w pień zapustny czas,
A żydkom płać procenta,
Byś, gdy Wielkanoc przyjdzie już—
Pożyczyć mógł na święta!

Zimna dziś rano o 7-ej stopni 12, wczoraj w południe zimna stopni 5.

Siła złego. Wczoraj w pobliżu rogatek marymonckich, Janowi Kolasińskiemu włościaninowi z Burakowa, skradziono z wozu worek z garderobą.

Poszkodowany puścił się w pogoń za uciekającym złodziejem, lecz pośliznąwszy się upadł tak nieszczęśliwie, iż złamał nogę — a łotr z łupem umknął bezkarnie.

Najechanie. Powożący sankami nr. 129 wczoraj rano na placu Trzech krzyży, najechał na Józefę Szarafinową, liczącą 46 lat wieku.

Pokaleczoną odwieziono do szpitala Dzieciątka Jezus.

Otrucie. Do Waleryi Krajewskiej, zamieszkałej przy ulicy Królewskiej pod nr. 27, przybyła wczoraj rano Franciszka Chilińska z ulicy Złotej z pod nr. 24, i płacząc oświadczyła, że ma zamiar pozbawić się życia.

K. przyjęła to jako żart, lecz Ch. wydobywszy z kieszeni flaszeczkę, przyłożyła do ust i wypiła sporą dozę jakiegoś płynu.

Zanim pośpieszono nieszczęśliwej z pomocą, Ch. padła na podłogę wijąc się w boleściach, a sprowadzony niebawem lekarz stwierdził otrucie.

Po udzieleniu środków przeciwdziałających, Ch. przywrócono do przytomności i odwieziono do szpitala Dzieciątka Jezus.

Zaczadzenie. Wczoraj rano jeden z mieszkańców domu nr. 10 z ulicy Furmańskiej, wychodząc na miasto zastał drzwi bramy zamknięte.

Chcąc obudzić stróża, udał się do jego mieszkania i zastał oboje małżonków Jana i Maryannę Puszczów, leżących bezprzytomnie.

Po mieszkaniu rozchodził się silny czad; widocznem było, że stróż z żoną zagorzeli.

Zaczadzonych wyniesiono zaraz na dziedziniec, gdzie przywrócono ich wkrótce do przytomności.

Zuchwały napad. Wczoraj po południu na ulicy Przejazd, przechodzącego Aleksandra Nawrockiego, jakiś człowiek bez żadnego powodu uderzył kawałem lodu tak silnie w twarz, iż wybił mu dwa zęby i zbiegł.

Samobójstwo. Dr. Ignacy Chraszczewski, ordynat kliniki hirurgicznej w szpitalu Dzieciątka Jezus, wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia wczoraj, w majątku rodziców Demby Wielkie pod Warszawą. Dr. Ch... ukończył wydział lekarski w uniwersytecie Warszawskim przed dwoma laty. Zdaje się że samobójstwo spowodowanem zostało nagłym rozstrojem umysłowym.

Wypadek z ogniem. Wczoraj o godzinie 1-ej po południu przy ulicy Dzikiej pod nr. 46, w jednem z mieszkań 3-go piętra zapaliła się garderoba wisząca w pobliżu pieca a następnie podłoga. Oddziały straży zawiadomione o wypadku telefonem z cyrkułu Bielańskiego, wyruszyły na ratunek, lecz z drogi zostały cofnięte, ponieważ ogień zdołali ugasić mieszkańcy.

Kontrabanda. Nocy wczorajszej na rogatce Petersburskiej, strażnik policyjny Sawalis zatrzymał wóz frachtowy, na którym siedziało kilku żydów, podejrzewając ich o przewożenie kontrabandy. Podejrzenie okazało się słusznem. Przy żydkach odstawionych z wozem do cyrkułu, znaleziono 385 sztuczek koronek a na wozie duże sztuki materyi jedwabnej.

Przemytników Ruchnę Kelmanowskiego, Ryfkę Chanę Kurcmanowę i Taubę Lichtensztajnowę odesłano do aresztu policyjnego, towar przemycany wraz z końmi i wozem na komorę celną.

Kradzieże. Marcinowi Kulikowskiemu, lekarzowi wojskowemu zamieszkałemu na Nowomiejskiej pod Nr. 25, skradziono gotowizną kwotę rs. 100.

— Z mieszkania Ottona Flecka, właściciela zakładu litograficznego na Krakowskiem Przedmieściu, skradziono bransoletę złotą z sześciu brylantami, wartości rubli 100.

Oburzające. Onegdaj, przed wyprowadzeniem zwłok ś. p. J. M. z kościoła Pokarmelickiego na Lesznie, rodzina zażądała otwarcia trumny, aby raz jeszcze pożegnać się ze zmarłą. Posługacz kościelny, pijany tak, że ledwie był w stanie utrzymać się na nogach, wchodzi dla zdjęcia wieka na stopnie katafalka, przewraca świece i zaczyna przeklinać głośno i nieboszczkę i obecnych członków jej rodziny, kończąc cały potok słów plugawych apostrofą: „Głupcy — czy oni myślą, że ożyła czy co?...“ Naturalnie, że na tak oburzające znalezienie się posługacza kościelnego, zwrócono się zaraz ze skargą do proboszcza ks. Majewskiego, ale ten stanął w obronie zakrystyana, dowodząc, że nigdy się nie upija i nie mógł się zachować w ten sposób. Interesowani nie wskórawszy nic na tej drodze, wystąpili ze skargą do konsystorza.

* **Sieradz pow. Sieradzki gub. Kaliska.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich“.*)

Sieradz, położony jest na obszernej równinie modrą wstęgą spławnej rzeki Warty przepasanej. Równinę tę z jednej strony tworzą pola—z drugiej pastwiska i łąki, po za któremi ciągną się dokoła gęste i rozległe lasy.

Ludność Sieradza dochodzi do 8,000 dusz, wliczając stałych jako też niestałych mieszk.; połowa w tem żydów. Centrum miasta stanowi rynek zabrukowany i zabudowany kamienicami piętrowemi różnych stylów, pomiędzy któremi znajdują się także długością w dziedziniec wchodzące a narożnikami do rynku obrócone, dawne siedziby drewniane. Przed kilku laty zwiedziłem jeden taki dom i znalazłem w nim drzwi parterowe i okiennice żelazne: futryny u tychże drzwi i okien marmurowe, ciemno mozajkowe, w kolor orzechowy wpadające, dobrze wygładzone, snycerską robotą na kapitelach ozdobione, lecz wszystko to prawie, teraźniejszy właściciel tego domu starozakonny K. zniszczył, przy przeróbkach budowli na różne zakłady handlowe, sklepy i kramy.

Do znakomitszych budowli miasta zaliczają się: kościół parafialny pod wezwaniem Wszystkich Świętych, Podominikański, pod wezwaniem Ś-go Stanisława, kościołek drewniany na cmentarzu grzebalnym po za miastem pod wezwaniem Ś-go Ducha, zbór ewangelicko augsburski, nowozbudowana w roku zeszłym bóżnica żydowska, szpital Św. Józefa a przy nim dom Szarytek czyli siostr miłosierdzia przed paru laty zbudowany; więzienie karne, murem otoczone do 300 osób pomieścić mogące, z dawnej fabryki sukna przerobione; nowa dystylarnia wódek, magazyn wojskowy, koszary, fabryka maszyn, oraz browar po za miastem wraz z pałacykiem, w stylu gotyckim zbudowany pięknym ogrodem otoczony. W browarze tym wyrabiane są piwa zwyczajne, bawarskie, jałowcowe i porter, w ogrodzie po nad drogą ładna kapliczka, także w stylu gotyckim zbudowana.

Z zakładów dobroczynnych, oprócz wspomnionego już szpitala, posiada Sieradz dom przytułku dla stareów i kalek, i ochronkę dla dzieci.

Z zakładów naukowych: szkołę elementarną męzką 170 uczniów liczącą, z dwoma nauczycielami—i takąż szkołę żeńską z dwoma nauczycielkami, 180-ci uczennic mającą. Oprócz tego jest szkoła męzka licząca 45-ciu uczniów, takaż żeńska z 50-cioma uczennicami — obie prywatne. Do szkoły żeńskiej czteroklasowej uczęszczają przeważnie żydówki i kilka panienek mieszczan zamożniejszych, córki urzędników i obywateli wiejskich zostały poodbierane. Pożądaną jest zatem szkoła czteroklasowa taka, któraby przeważnie dla chrześcianek otwartą została, gdyż panienki pochodzenia żydowskiego, rzeczywiście demoralizują nasze otwierając im oczy na to o czem wiedzieć niepowinny. Żydowskie szkółki istnieją tu jeszcze po dawnemu, lecz zdaje się, że i co do nich zmiana nastąpi.

Jatek rzeźniczych w mieście Sieradzu jest 20. Rzezalnia jedna. Rzezią bydła przeważnie zajmują się żydzi. Z katolickich rzeźników niektórzy tylko sprzedają mięso cielęce, gdyż wyłącznie biją same wieprze. Magazynów wędlin porządnie prowadzonych jest dwa, jeden katolika, drugi niemca. Handli kolonialnych z dystrybucyami połączonych jest 2 a kramików 4, jeden z pierwszych 2 ch jest zarazem handlem delikatesów i napojów, oraz bufetem i jadłodajnią. Ogółem handli i kramów katolickich, żydowskich i niemieckich jest 138.

Bretończyk odwrócił się w tę stronę..

— Jeżeli się dadzą zabić, tak jak ich poprzednicy, to czegóż byście od nich chcieli?...

— Wcale dobrze odpowiedziano— zauważył Morgan i dodał — no więc cóż w takim razie?...

— W takim razie, skoro tylko generał nasz będzie miał odpowiedź waszę, weźmie się zaraz do broni.

— A jeżeliby odpowiedź nasza była odmowną?...—zapytał ktoś z boku.

— Tem gorzej dla was — odrzekł chłop—w każdym razie powstanie naznaczone było na 20 października.

— A więc—odezwał się prezydujący—generał z naszej łaski będzie miał czem zapłacić pierwszy miesiąc żołdu. Gdzie masz pokwitowanie?...

— Oto ono—rzekł chłop, wyciągając z kieszeni papier, na którym napisane były te słowa:

„Kwitujemy naszych braci z Południa i Wschodu i zapewniamy ich, że użytą została na dobrą sprawę suma...

„Cadoudal.

„Generał główno-dowodzący armią rojalistów Bretońskich.“

Suma jak widzimy wpisaną nie była.

— Umiesz pisać?.. zapytał prezydujący.

— Umiem tyle, aby dopisać parę brakujących wyrazów.

— No to pisz: „Sto tysięcy franków“.

Bretończyk napisał, i podał papier prezydującemu.

— Oddałem powiedział pokwitowanie, a gdzie pieniądze?

— Schyl się i podnieś worek leżący na ziemi. Zawiera on sześćdziesiąt tysięcy franków.

— Mentbord, gdzie są potrzebne jeszcze czterdzieści tysięcy franków?

Zapytany mnich poszedł, otworzył szafę i wyjął pieniądze.

— Oto cała suma, rzekł mnich prezydujący i dodał: a teraz mój przyjacielu posil się i prześpij, pojedziesz dopiero jutro.

— Nie — bo mnie czekają, odrzekł wandejczyk—i przejem i prześpię się na koniu. Żegnam panów, niech was niebo strzeże i osłania.

I skierował się do drzwi, któremi przyszedł.

— Zaczekaj odezwał się Morgan.

Emisaryusz się zatrzymał.

Nowina za nowinę, rzekł Morgan, powiedz generałowi Cadoudal, że generał Bonaparte opuścił armię egipską i wylądował wczoraj w Frejus, a za trzy dni będzie w Paryżu.

— Moja nowina nie gorsza chyba od waszej, cóż wy na to?...

— Niepodobna! krzyknęli jednogłośnie mnisi...

— To fakt panowie, powiedział mi o tem przyjaciel nasz... księżulek, który go widział na własne oczy, gdy na godzinę przedemną... zmieniał konie na poczcie w Lyonie.

— Po co on przybył do Francyi?... zapytało kilku mnichów.

— Dowiemy się tego lada dzień, zaręczam wam za to—rzekł Morgan, prawdopodobnie nie pokazuje się w Paryżu, ażeby zachować incognito.

— Nie trać ani chwili i zawiadom o tem naszych braci z Zachodu — odezwał się prezydujący do Wandejczyka. Przed chwilą chciałem cię zatrzymać, a teraz ci mówię: „Spiesz się!“

Chłop skłonił się i wyszedł, prezydujący zaczekał, aż się drzwi za nim zamknęły.

— Panowie!—zawołał—nowina którą nam brat Morgan zakomunikował, jest nadzwyczajnie ważną i dla tego proponowałbym wyjątkowe środki ostrożności.

— Jakie?—zapytali obecni.

— Niechaj jeden z nas, losem wybrany, uda się do Paryża i niechaj umówionemi znakami donosi nam o wszystkiem co się dziać będzie.

— Przyjmujemy wniosek, odpowiedziano chórem.

— W takim razie—ciągnął prezydujący, napiszmy nasze trzynaście nazwisk każdy swoje na kawałku papieru, włóżmy kartki w kapelusz — a kto wylosowanym zostanie, ten pojedzie i to natychmiast.

Młodzi ludzie zbliżyli się do stołu, wypisali nazwiska swoje na maleńkich karteczkach, pozwijali je i włożyli w kapelusz.

Wezwano najmłodszego aby ciągnął najpierwszy.

Wyciągnął karteczkę i podał ją prezydentowi, który rozwinął i przeczytał:

— Morgan.

— Proszę o instrukcye!—odezwał się młody człowiek.

— Pamiętaj — odrzekł prezydujący uroczyście, że się nazywasz baron de Saint Honoré, że twój ojciec został gilotynowany na placu Rewolucyjnym — a twój brat zabity w armii Kondeusza! Noblesse oblige! Oto instrukcye twoje.

— A co do reszty?...—zapytał młodzieniec.

— Co do reszty, zdajemy się na twoję prawomyślność i na twoję prawość.

Rzemieślników i rękodzielników w Sieradzu jest znaczna liczba, ale żaden nie może poszczycić się dobrą robotą, pomimo że dobrze za nią płacić sobie każą. Zegarmistrzów jest 4-ch, jeden niemiec trzej żydzi. Cukierni katolickich 2, hoteli 2, przy tych ostatnich są także bufety i jadłodajnie. Zajazd przy szynku, który utrzymuje niemiec.

Co do urzędów, Sieradz mieści w swych murach, magistrat, biuro powiatu z naczelnikiem tegoż, inżyniera-budowniczego, naczelnika wojskowego z miejscową komendą, naczelnika straży ziemskiej, niższą żandarmeryę, magazyniera wojskowego, komisarza wojskowego, komisarza skarbowego, kasę powiatu, urząd pocztowo-telegraficzny, poczthalteryę, urząd akcyzy, sędziego śledczego, dwóch obrońców i... kilku pokątnych doradców.

Sieradz ma także: salę teatralną. skład win, skład nasion, skład apteczny w ręku żydów, dwie apteki, trzech lekarzy, jednego powiatowego a dwóch wolnopraktykujących, jednego lekarza weterynaryjnego, oraz kilku felczerów utrzymujących także razury. Księgarnie dwie, jednę w ręku żyda, druga katolika, litografia jedna, w ręku żyda. Młynów i wiatraków — poza miastem, Sieradz ma 17; wodnych młynów w okolicy 2. Pożądany jest jeszcze młyn parowy i tartak, który mógłby dobrze prosperować.—Sieradz wogóle powinienby zwrócić na siebie uwagę tych, co myślą o otwieraniu nowych zakładów fabrycznych i przemysłowych—bo trudno chyba o odpowiedniejszą miejscowość. Warta pod miastem zapewnia wody dostatek. Fabryka więc szali t. zw. tureckich, kortów, chustek i t. p. wyrobów, mogłaby tu dobrze prosperować, zwłaszcza, że Sieradz znajduje się przy drogach bitych do Łodzi i Kalisza prowadzących.—Piekarzy w Sieradzu jest kilkunastu, z których katolików 4-ch, niemiec 1-en, reszta żydzi. — Mydlarnia prowadzona przez niemca, dobrze prosperująca 1-a.

Wśród mieszkańców miasta katolików, wyróżniają się dwa typy: pierwszy ma cerę oliwkową, włosy ciemno-blond, czoła wysokie, nosy długie, twarze podługowate, oczy wypukłe, dobrze rozwarte, wzrost dobry, nieco pochyły; ci nosili zawsze długie drobno po bokach fałdowane różnokolorowe sukienne kapoty, które obecnie na palta młodsze ich pokolenie zamieniło.

Kobiety stroiły się w sukienki z różnokolorowych materyj i niskie czepki, włosy na głowie nosiły plecione w warkocze na czubku tejże około grzebienia okręcone i szpilkami przypinane. Panienki ubierały się i czesały tak samo, lecz chodziły z gołemi głowami, co i teraz w dnie powszednie ma miejsce, pozatem wogóle stroją się po modnemu, starają się naśladować damy wyższego tonu.

Drugi typ jest wzrostu średniego, barczysty, włosów na głowie ciemnych, lub rudawych, czoła niskiego, nosa płaskiego lub zadartego, twarzy okrągłej, oczu mniej rozwartych, okrągłych, cery oliwkowo-bladej—lub żółtawej, wejrzenia ponurego, warg grubych, wypukłych. Ci ostatni tak są między sobą spokrewnieni, że sądowi trudno wybrać z nich świadka w danym razie. Mężczyźni bardziej gnuśni niż kobiety. Zabobonni straszliwie. Chodują bydło, trzodę i gęsi, innego drobiu wcale, lub bardzo mało, pierwsi przeciwnie. Najwięcej mieszka ich po przedmieściach, z których jedno nazwali Holendrami, a drugie Porzeczem.

Sieradz ma również stowarzyszenie wioślarskie i zbudowaną dla siebie przystań. Jest w Sieradzu i straż ogniowa ochotnicza, lecz ta nie odpowiada warunkom swego przeznaczenia, gdyż zamiast ratunku, często większych spustoszeń niż sam ogień staje się przyczyną. Tłomaczą to niektórzy tem, że w skład straży wchodzą prawie sami rzemieślnicy i rękodzielnicy, każdy zatem rad toporem niszczy to do czego jako majster przy odbudowaniu może być użyty.

Szynków w Sieradzu jest około 30-u, to też pijaństwo kwitnie, rzemieślnik i włościanin, zwłaszcza w dnie targowe, póty piją, dopóki wszystkich pieniędzy jakie mają, nie przepiją.

Wieśniacy w tej okolicy w ogóle są wzrostu dobrego, cery białej i rumianej, włosów na głowie czarnych, lub ciemno-blond, oczu dobrze rozwartych, dużych, ruchliwych i wesołych; do pracy ochotni i zwinni. Stroją się w kapoty modre i w takież kaftany własnego wyrobu w dnie robocze — a w dnie świąteczne w kapoty sukienne ciemnogranatowe i kamizele takiegoż koloru. U klap mają czerwone wyłogi — a u kołnierzy obszycia sznurkowe czerwone w różne zakręty idące. Czapki noszą rogate z czarnym barankiem—a niektórzy z siwym, okrągłe, dosyć wysokie, z tyłu niebieskiemi jedwabnemi wstążkami w kokardy wiązanemi—przyozdobione. Latem starzy i młodzi noszą kapelusze słomiane, które sami sobie robią i czerwoną wstążką na cal szeroką opasują. Kobiety starsze wiekiem, noszą t. z. tołubki sukienne ciemno-granatowe, siwym barankiem podszyte; młodsze i dziewoje, kaftany sukienne z pelerynkami, drobnymi guziczkami przyozdobione.

Kobiety zamężne, noszą na głowach czepce i chustki koloru czerwonego, dziewczęta zaś tylko same chustki, końce których spuszczają na plecy. Porą zimową używają grubszych chustek, latem zaś lekkich batystowych oraz jedwabnych. Noszą także wełniaki w pasy różnokolorowe ze stanikami bez rękawów. W porze letniej, mężatki noszą same tylko czepce tiulowe haftowane. Czepce te są duże, sadełkowato na kark zwieszane. Noszą i gorsety na tak zwane półkoszulce muślinowe przywdziewane, lub też spódniczki lekkie wraz ze stanikami. Mężczyzni noszą buty z długiemi cholewami w które spodnie wpuszczają, kobiety zaś noszą białe pończochy i trzewiki z długiemi cholewkami na korkach, dość wysokich, co się zowie u nich „po modzie." Płeć kobiet jest biała jak krew z mlekiem i rumiana. Białe, gęste i drobne zęby kobiet stanowią ich prawdziwą ozdobę, to też rade je pokazują. Lud w ogóle rezolutny, bardzo wesoły.

Mężczyźni starsi lubią pogawędki w karczmie przy kieliszku, parobcy zaś, dziewki i młode mężatki, tańce po skrzypcach i tamburynie.

Na weselach bawią się również ochoczo. Młodą pannę ubierają w tak zwane czółko, w kształcie małej korony na głowie, od którego wstążki rzęsisto spływają jej na ramiona — a niektóre przypinają długie welony mówiąc „Dyć to teraz tak po modzie dla młoduchy."

Plemię to czysto mazurskie.

Gdyby tak w Sieradzu jako też i okolicy lud był bardziej moralny, byłoby tu nieźle wcale.

Wracając jeszcze do Sieradza, dodam, że ma on i chodniki asfaltowe kasztanami i akacyami poobsadzane, ma ogród spacerowy zwany „dzikim", dwie aleje przy ulicy Kaliskiej, trzy skwery: dwa w mieście — a trzeci przy rogatce na ul. Warszawskiej, obok mostu i domku szwajcarskiego, czyli tak zwanej „przystani wioślarskiej", na której w czasie puszczania tradycyjnych wianków, przygrywa miejscowa muzyka Singerów, lub straży ogniowej.

Skwer w roku zeszłym tu założony, uważają niektórzy za zupełnie niepotrzebny, gdyż wybrano na niego położenie bardzo nizkie, przy roztopach wiosennych krą lodu zaścielane, zatem niezdrowe—a jako przy samej rzece, niebezpieczne. *F. Radlica.*

Z różnych stron.

—o—

× **Z przeszłości Aszynowa.** Na podstawie szczegółów podanych przez naczelnika miasta Carycyna, „Nowosti" piszą o przeszłości Aszynowa co następuje: Aszynow jest synem mieszczanina J. A. Aszynowa, który przed 20 laty osiadł w Carycynie, lecz już dawno z miasta tego wyjechał. J. A. Aszynow posiadał w pobliżu Carycyna małą wioskę, do której należała także wysepka na rzece Wołdze, którą jednak oddawna już miasto Carycyn uważało za swą własność. J. A. Aszynow dawno już sprzedał swą wioskę, gdy naraz na bezludnej wysepce osiedlił się młody Aszynow, głosząc, że wyspa do niego należy. Aby zaś bardziej w posiadaniu wyspy się utwierdzić i wrzekomych praw swych bronić, Aszynow osiedlił na niej górali z Dagestanu, skazanych za rozmaite zbrodnie na Kaukazie popełnione, na osiedlenie w Carycynie. Na tej wysepce utworzyła się więc formalna osada, której atamanem był Aszynow. Mieszkańcy osady nie pozwolili nikomu na łowienie ryb nawet w pobliżu wysepki, przybrali zaś tak groźną postawę, że miasto Carycyn nie śmiało upominać się o zwrot wyspy. Nagle Aszynow znikł i dopiero w kilkanaście miesięcy później dowiedziano się o tem, że bawi w Abisynii.

× **Zadrzewianie miast.** Dr. Roch w czasopiśmie "The Sanitary Record" zwraca uwagę na to, że na ulicach miast należałoby raczej sadzić drzewa iglaste, a nie liściaste, jak się zwykle dzieje. Te ostatnie okryte są liśćmi tylko w lecie i wskutek tego tylko przez tę porę roku pełnią właściwą funkcyę, podczas gdy drzewa iglaste czynić to mogą przez rok cały. Prócz tego drzewa iglaste mają jeszcze tę wyższość nad liściastemi, że w lecie, z powodu balsamicznych własności wywierają

— Kiedy tak moi przyjaciele, to pozwólcie mi się pożegnać w tej chwili, bo chciałbym znaleźć się na drodze do Paryża jeszcze przededniem, a mam konieczną przed odjazdem wizytę.

— Jedź—odezwał się prezydujący, obejmując go w ramiona—ściskam cię w imieniu wszystkich naszych. Innemu powiedziałbym: „Bądź mężnym, przenikliwym i czynnym!" tobie mówię tylko: „Bądź ostrożnym."

Młody człowiek, żegnany przez braci, do jednych się uśmiechnął, drugich uścisnął za rękę, owinął się płaszczem, nasunął kapelusz na oczy i wyszedł.

IX.

Romeo i Julija.

W przewidywaniu prędkiego odjazdu, koń Morgana, należycie oczyszczony i nakarmiony, stał na nowo osiodłany i gotowy.

Zaledwie skoczył nań młody człowiek, brama cichutko się otwarła, a koń puścił się z taką szybkością, że widocznie zapomniał już zupełnie o dalekiej drodze, jaką przebył niedawno...

Po za bramą klasztorną, Morgan namyślał się chwilę, czy jechać na lewo czy skręcić na prawo, jechał jakiś czas drogą prowadzącą z Bourg do Siellon, skręcił po raz drugi na prawo na łąki, zagłębił się w lasek spotkany na drodze, potem ukazał się niebawem znowu po drugiej stronie lasku, wydostał się na gościniec—jechał z dobre pół mili i przystanął dopiero przy grupie domów, które dziś nazywają: „Domy Wielkich."

Przy jednym z domów widniał bukiet z ostrokrzewiu, oznaczający, że podróżnicy piesi mogą się tu posilić, ugasić pragnienie i wypocząć.

Morgan tak samo, jak to uczynił przy furcie klasztornej, zatrzymał się tutaj, wyjął pistolet i tak nim jak młotkiem we drzwi uderzył, tylko, że ludziska, zamieszkujący oberżę, na stukanie podróżnego nie odpowiedzieli tak zaraz jak w klasztorze.

Ale nakoniec, dały się słyszeć kroki, drzwi zaskrzypiały, a człowieczyna, który je otworzył, ujrzawszy jeźdźca z pistoletem w ręku, chciał zamknąć co tchu z powrotem.

— To ja Patout—odezwał się jeździec—nie obawiasz się mnie przecie?

— Ach! prawda! rzeczywiście, że to pan, panie Karolu. O! ja się wcale pana nie boję, pan wiesz dobrze o tem, ale jak mawiał ksiądz proboszcz za czasów, kiedy Pan Bóg był jeszcze nad Francyą, ostrożność jest matką bezpieczeństwa.

— Masz racyę Patout — odpowiedział młody człowiek, zsiadając z konia i wsuwając srebrny pieniądz w rękę człowieczyny—bądź jednakże spokojny mój chłopcze, Pan Bóg powróci, więc powróci także i proboszcz.

— Ej!—zawołał Patout—sądząc z tego, co się teraz dzieje, to człowiek przypuszcza doprawdy, że tam nie ma nikogo w górze. Czy to długo jeszcze potrwa, panie Karolu?...

— Przyrzekam ci Patout robić, co tylko będzie można, żeby cierpliwości twej nie wystawiać na próbę, bo słowo honoru daję, mnie równie pilno jak tobie. Ale... ale... muszę cię prosić, żebyś się nie kładł spać wcale.

— I to pan wiesz także dobrze, że gdy przybędziesz, nie mam się kłaść zwyczaju. Co do konia... Ale cóż to, czy pan je co dzień zmieniasz czy co? Przedostatnią razą miałeś bułanego, ostatnią szpakowatego... a dzisiaj karego znowu.

— Jestem bardzo wymagający pod tym względem. Nie potrzebujesz mu nic dawać, tylko go rozsiodłaj. Masz ten pistolet i włóż go w olstrza,—a schowaj mi także i te dwa jeszcze.

Rzekłszy to, młody człowiek, wyjął pistolety z za pasa i oddał je stajennemu.

— Dobryś! - odrzekł tenże ze śmiechem—aż tyle tych szczekaczy?...

— Wiesz przecie, że drogi nie są pewne.

— A naturalnie, że nie są pewne, pływamy w rozbojach panie Karolu. Czyż nie zatrzymano i nie zrabowano dyliżansu jadącego z Genewy do Bourg nie dalej jak zeszłego tygodnia?...

— A kogo oskarżają, o tę kradzież?...

— At, plotą rzeczy niestworzone! Gadają naprzykład, że to zrobili towarzysze Jezusa. Nie wierzę naturalnie w te bajdy wcale. Cóż to za towarzysze Pana Jezusa?... Przecie nie dwunastu świętych apostołów.

— Rzeczywiście—odrzekł Morgan z wiecznie wesołym uśmiechem—co też nie plotą?...

— Paradne to doprawdy!—ciągnął Patout—to oskarżenie dwunastu apostołów o zrabowanie dyliżansu! Oj! powiadam ci panie Karolu, że żyjemy w czasach, w których nie uszanują nikogo i niczego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

silniejszy wpływ na oczyszczanie powietrza. Nadto w jesieni drzewo liściaste przyczynia się do psucia powietrza w mieście, gdy spadłe liście natychmiast nie usunięte, gniją.

× **Jadłodajnie na wystawie powszechnej.** Goście zwiedzający wystawę mogą być spokojni: nie zagraża im głód. W obwodzie wystawowym znajdzie miejsce nie mniej jak 30 restauracyj. Jedenaście pod goleryami zewnętrznemi pałacu Sztuk pięknych i Sztuk wyzwolonych i pod innemi galeryami, wychodzącemi na park p. Alphand. Na drugim końcu Pola Marsowego, naprzeciwko dworca tegoż nazwiska, pracują obecnie nad urządzeniem wewnętrznem kolosalnych rozmiarów t. zw. „restaurant-bouillon". Będą tam wydawane obiady po cenie *1 franka*. Wszystkim restauratorom zabronione jest używać do gotowania materyałów palnych, wydających dym. Potrawy gotować się będą przy pomocy gazu lub pary. Pomiędzy owemi trzydziestu restauracyami, które znajdą pomieszczenie na wystawie, będzie jedna ruska i jedna holenderska.

× **Eldorado dla drukarzy.** Afryka Południowa stała się od niejakiego czasu dla drukarzy krajem obiecanym. Z powodu odkrycia kopalni złota, zaczęto wydawać tam kilka dzienników. Pracownicy, zatrudnieni w drukarniach tych, zarabiają znaczne sumy. Tak np., maszynista lub zecer otrzymuje tygodniowo 80 do 160 marek niemieckich.

× **Śmierć Edgara Poe.** Dziennik *New-York-Sun* ogłasza następującą nową wersyę o śmierci sławnego poety amerykańskiego Edgara Allana Poe, którą przesłał dziennikowi najlepszy przyjaciel wieszcza, E. H. Didier. Poe przez kilka lat podróżował z Baltimore de Filadelfii, a z Filadelfii do Nowego- Jorku, i pewnego dnia w Baltimore wszedł do wdowy Meagtier, utrzymującej sklep z ostrygami i trunkami alkoholicznemi. Poeta nie zdradzał w niczem objawów *delirium tremens*, któremu fałszywie śmierć jego przypisują. Zaledwie opuścił sklep wraz z Didier'em, obaj zostali napadnięci przez bandę wyborców. W owe czasy każde stronnictwo usiłowało pochwycić wyborców strony przeciwnej, których zmuszano do wypicia trunków odurzających i wsadzano pod klucz, nazajutrz rano zaś prowadzono od jednego biura wyborczego do drugiego, by głosowali za danym kandydatem. Ofiary tego gwałtu pozwalały wszystko robić ze sobą, gdyż najmniejszy opór przypłaciłyby życiem. Dnia owego Edgar Poe, odurzony najrozmaitszemi narkotykami przez swoich uwodzicieli, zawleczony został do trzydziestu biur wyborczych, dla złożenia głosu na jednej z dwóch politycznych list wyborczych. Przed trzydziestem pierwszem biurem uwodziciele zrzekli się prowadzenia poety dalej. „To nieboszczyk", zawołali,—„on już nie może głosować". Zanieśli go tedy na wpół martwego do najbliższego szpitala, gdzie wielki poeta, w parę godzin później skonał, nie wskutek ośmiodniowych orgij, jak biografowie jego dotychczas utrzymywali, lecz pod wpływem laudanum, lub innej jakiej trucizny, danej mu przez stronników politycznych.

× **Boulanger i spirytysta.** Kiedy w ostatnią niedzielę przyjaciele Boulangera znajdowali się na bankiecie w Belleville, generał bawił u przyjaciela swoje hr. Dillon, w Neuilly i tam odbył posiedzenie ze znanym odgadywaczem myśli, Cumberlandem. Posiedzenie to dzienniki francuzkie opisują jak następuje:

Cumberland zbliżył się do generała ze słowy:

— Generale, bądź łaskaw myśl swą skoncentrować na przedmiocie jakim, znajdującym się w tym pokoju.

— Uczyniłem to — odparł generał po chwili.

Cumberland chwycił Boulangera za rękę i położył ją na swem czole, poczem kazał zawiązać sobie oczy i zbliżył się natychmiast do biustu marmurowego, stojącego na fortepianie.

— Dobrze—rzekł Boulanger.

— A teraz, generale, bądź łaskaw pomyśleć o liczbie tych dni, tygodni, lat wreszcie, które, zdaniem pańskiem, upłyną, zanim Tirard przestanie być prezesem ministrów.

— To niemożebne — odparł generał, pojmie pan przecież, że nie mogę myśli moich skierowywać na człowieka, który dla mnie zupełnie nie istnieje, który nic a nic mnie nie obchodzi!

— Bardzo dobrze. W takim razie proszę pomyśleć o liczbie dni, tygodni lub lat, przez które, zdaniem pańskiem, Carnot będzie jeszcze prezydentem Rzeczypospolitej.

— To mogę uczynić... Już myślę o czasie, przez który Carnot będzie...

Zapomocą kilku szpilek Cumberland przymina do drzwi salonu arkusz białego papieru, zasłania sobie oczy powtórnie, chwyta generała za rękę, a po chwili wypisuje na owym papierze liczbę 3.

— Myli się pan — odpowiada generał.

— To liczba, którą czytam w pańskiej myśli — mówi Cumberland.

— Nie, ja o takiej liczbie nie myślałem.

Po chwili Coumberland rozpoczyna próbę nanowo i pisze: sześć miesięcy.

— Tak jest — rzekł generał trochę zaniepokojony — sześć miesięcy! Takł długo Carnot będzie jeszcze prezydentem Rzeczypospolitej.

— Czy tak, czy owak — rzecze Cumberland — w odgadnieniu wyszła liczba dwa razy 3... Kto wie, czy to nie prognostyk! Nie zdarza się panu, generale, tak, że np. podczas gdy pan sądzi, że Carnot będzie jeszcze przez sześć miesięcy prezydentem, termin ten skróca się o połowę.

— Czasami. Być może, że prezydentura Carnota skończy się w dniu 15-ym lipca.

Cumberland odpoczywa chwilkę, poczem zwraca się nanowo do generała:

— Wyobraź pan sobie, panie generale, że stoisz na czele korpusu armii i chcesz prowadzić go na miejsce, o którem pan marzysz. Pomyśl pan o tej miejscowości, a ja w przeciągu kilku minut odgadnę nietylko ten punkt, który pan uważasz za cel swego marszu, ale nawet drogę, którą pan będziesz musiał przebyć, aby się tam dostać...

— Ależ ja nie stoję na czele korpusu.

— Nic nie szkodzi.

— A więc dobrze.

Coumberland zbliża się do mapy Europy, rozłożonej na stole i zasłania sobie oczy po raz trzeci. Lewą ręką trzyma dłoń generała, prawą zaś wskazuje marszrutę generała, zaczynając od Paryża a kończąc na Stuttgardzie.

— Zgadłeś pan, dziwna rzecz! — szepnął generał.

Posiedzenie było skończone. Cumberland mówił o Boulangerze z entuzyazmem, twierdząc, że sympatyę u tłumów zjednywa sobie prostotą i uprzejmością.

NEKROLOGIA.

† W dniu 9-ym b. m. i r., w kaplicy Warszawskiego Szpitala dla dzieci, przy ulicy Aleksandryi nr. 25, o godzinie 9-ej z rana, odbędzie się msza święta za spokój duszy zmarłego w dniu 2-go Marca r. b. ś. p. Stanisława hrabiego **Ostrowskiego** szambelana dworu Jego Cesarskiej Mości, niegdy członka zarządu warszawskiego szpitala dla dzieci. Na którą to mszę świętą, Zarząd rodzinę zmarłego, znajomych i przyjaciół zaprasza.

† W sobotę, to jest dnia 9-gd marca r. b., o godzinie 3-ej i pół zrana, w kościele katedralnym św. Jana w kaplicy Pana Jezusa, odprawioną będzie msza święta za duszę ś. p. Antoniego **Lubeckiego**.

† Za duszę ś. p. Ignacego **Daniłowicza** dnia 9-go marca, to jest w sobotę, o godzinie 10-ej i pół zrana, odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele Wszystkich Świętych przed wielkim ołtarzem.

† W sobotę, to jest dnia 9 go marca r. b, o godzinie 11 ej z rana, w kościele św. Krzyża, za spokój duszy ś. p. kardynała Włodzimierza **Czackiego**, oddrawiać się będzie żałobne nabożeństwo.

† W dniu 9-ym marca r. b., to jest w sobotę, o godzinie 10 ej z rana, w kościołku warszawskiego Towarzystwa dobroczynności, odbędzie się nabożeństwo żałobne za duszę ś. p Augusta **Radwana**, na które to nabożeństwo Towarzystwo ma honor zaprosić opiekunki i członków swoich, oraz familię zmarłego.

Z prasy ruskiej.

* **W gazecie Swiet** z 6 b m. czytamy: Otrzymalismy od p. Lucyana Millevoix, szanownego korespondenta naszego, zawiadomienie następujące:

„Studenci zebrani w wielkiej liczbie w sali Jussier, pod prezydencyą p. La Cavallerie, zawotowali w d. 13 (25) lutego adres następujący: „Studenci paryzcy, cieszą się ze sposobności pozwalającej im wyrazić wielkiemu ruskiemu narodowi i jego Najszlachetniejszemu Monarsze, najgorętsze pragnienia, aby przyjaźń Rosyi i Francyi stała się niewzruszoną". P. Lucyan Millevoix znajdując się na zebraniu, wypowiedział mowę, w której wspomniał o tej wspaniałomyślnej roli, jaką w r. 1875 odegrał był Rodzic teraźniejszego Cesarza Wszech-Rosyi, o tej roli, która wyświadczyła Francyi taką olbrzymią usługę. P. Millevoix scharakteryzował przytem pokrótce historyę stosunku rusko-francuzkiego od 1875 r.

Napomknąwszy o smutnem zajściu z Aszynowem, p. Millevoix powiedział: „Echa strzałów francuzkich rozkoszniej niż dźwięki muzyki wagnerowskiej pieściły uszy niemieckie, ale we wszystkich sercach francuzkich—odbiły się boleśnie!" Słowa te przyjęte zostały ogłuszającemi oklaskami i okrzykami: Niech żyje Francya! Niech żyje Rosya!"

* **„Nowoje Wremia"** pisze:

„Pan Nelidow, przedstawiciel nasz w Porcie Otomańskiej przybywa do Petersburga.

„Konstantynopolitańskiego ambasadora naszego oczekiwano tu w połowie lutego, ale widocznie przez ten czas interesa powstrzymywały wyjazd jego z Carogrodu.

„Mniemamy, że obecnie interesa owe mniej więcej są uregulowane, a nie mało spraw mamy z Portą, o które prowadzić musimy rokowania; w latach ostatnich rząd turecki, pozornie uprzejmy bardzo dla Rosyi, w rzeczywistości niezbyt skłonny był do zadośćczynienia naszym wymaganiom, zupełnie nawet uzasadnionym. Nie mówimy już o sprawie kontrybucyjnej; - z niej Turcy nic sobie nie robią; lecz sporo jest też jeszcze takich, w których pragnęlibyśmy widzieć ze strony Turków więcej względności. I w Palestynie i w Macedonii i w innych częściach cesarstwa tureckiego—władze miejscowe nie wahają się, zachowując oczywiście pozory wszelkiej przyzwoitości, dotykać interesów naszych, gdy sposobność się nadarza, ambasada więc nasza w Stambule musi bacznie śledzić toczące się w Turcyi wypadki i dzielnie bronić praw naszych oraz interesów. Zrozumiałą tedy jest rzeczą, iż sprawy mogły powstrzymać wyjazd ambasadora naszego z Konstantynopola.

„Nie pojmujemy wszakże, jakie ma powody rząd turecki do postępowania z nami nie z taką szczerością, nie z taką przyjaźnią, na jakie moglibyśmy liczyć; Rosya w czasach ostatnich złożyła liczne dowody, że szczerze pragnie utrzymać jaknajlepsze z państwem otomańskiem stosunki i dla poparcia go robiła wszystko, co od niej zależało.

„Tureccy mężowie stanu powinniby sami przecież rozumieć, że zgoła teraz nie potrzebujemy nadwerężać nietykalności cesarstwa tureckiego i że dużo a dużo lat może upłynie, zanim przyjdzie do jakiego starcia między interesami naszemi a tureckiemi. A jednak wiele wpływowych osób w Turcyi podawnemu na Rosyę patrzy, jak na jutrzejszą nieprzyjaciołkę i ztąd właśnie płyną te nienormalne stosunki, jakie zdarzają się od czasu do czasu między dwoma cesarstwami. Niełatwą wprawdzie, ale niewątpliwie — konieczną jest rzeczą zmienić to położenie ku lepszemu.

„W razie przeciwnym zachodni przyjaciele nasi, stale wyzyskujący podejrzliwość Turcyi, potrafią w sposobnej chwili wywołać zawikłania, których usunięcie zdoła pociągnąć za sobą poważne ofiary".

Korespondencye

„DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH".

—o—

Paryż d. 4 marca.

W sobotę d. 2 b. m. na posiedzeniu Izby deputowanych, deputowany bulanżysta Laguerre interpelował rząd z powodu znanych rozporządzeń przeciw lidze. Laguerre rozpoczął od razu prowokacyjnie temi słowy:

„Mnie i przyjaciołom moim podobało się bardzo, że rząd wszedł na drogę gwałtu. (*Przerwy z centrum, oklaski z prawicy.*) Widzę z radością stojących na czele rządu promotorów bulanżyzmu. (*Wesołość na lewicy.*) Pan Tirard to sprawił, iż dał możność wyboru Boulangera i p. Tirard będzie tym, który parlamentaryzmowi zada cios ostatni. (*Śmiech na prawicy, niepokój po lewicy.*) Deputowani są nimi obecnie już tylko nominalnie. (*Głośne wołania:* Do porządku!)

Prezydent Izby odpowiedział: Nie wolno panu używać takiego wyrazu przeciw deputowanym, którzy legalnie wykonywają swój mandat.

Na to p. Laguerre: Wykonywają go jeszcze legalnie, ale głosowanie powszechne obaliło ten madat. (*Wrzawa i przerywanie z lewicy i centrum*). Jeżeli mniemacie, że znajdujecie się w porozumieniu z krajem, to patryotycznym waszym obowiązkiem jest żądać rozwiązania Izby przed otwarciem wystawy. (*Ponowna wrzawa.*) Mogę zastosować słowa, których użył niegdyś Clémenceau: „Pozdrówcie anti-reformatorską i anti-rewizyjną większość, już jej bowiem więcej nie ujrzycie!" (*Oklaski w grupie bulanżystów.*) Za ogłoszenie pisma mają być ścigani dwaj obywatele, ale nie reprezentant narodu. Czemu? Jeżeli ktokolwiek ma być odpowiedzialnym, to tembardziej reprezentant, czemuż więc przeciwko mnie nie wdrożono postępowania sądowego? Muszę dodać, że nie narażamy się na żadne niebezpieczeństwo. Procesa takie szkodzą tylko tym, którzy je rozpoczynają. Wszyscy sędziowie przeciwni są temu procesowi, a szczególniej lud, który wydał na was wyrok w dniu 27 stycznia. Przytaczając inne stowarzyszenia, które są cierpiane, twierdzi, Laguerre, że jest to po prostu rzecz dobrej wiary. Jesteście przeciwnikami ligi, nie dla tego, że wdawała się w politykę, ale dla tego, że nie robiła polityki w waszym duchu. Chcecie odwetu na lidze za to, że pomagała Boulangerowi przy wyborze jego. Chcecie nałożyć kaganiec prawu powszechnego głosowania. (*Protesta w centrum.*)

Liga patryotyczna jednak wbrew wszym zakazom i prześladowaniom pozostanie tem, czem była". W całej Izbie powstaje w tej chwili ogłuszająca wrzawa. Głosy silniejsze to z prawicy, to z lewicy. Deputowany Colfavru grozi bulanżyście Le Hérissé. W końcu wykrzykuje Colfavru: Nie rozmawiam z takimi ludźmi, jak wy. Le Hérissé: Ja jednak mówię, jak się nam podoba. Laguerre kończy: Liga utrzyma w oczach kraju swoję nazwę, swoje cele i powagę. (*Oklaski boulanżystów.*)

Tirard, prezydent gabinetu, chce rozpocząć, lecz zaledwo wymówił jedno słowo, przerywają mu wrzawa i krzyki. Clovis-Hugues krzyczy: I to ci przyjaciele Wilsona mają być sędziami w sprawach honoru... Tirard ponownie zaczyna: P. Laguerre podpisał depeszę, którą piętnuję mianem obydnego i obrzydliwego aktu. (*Oklaski w centrum.*) Dla tego musieliśmy wezwać sprawiedliwości, ażeby działała z mocy swego urzędu. Co zaś do politycznych zarządzeń ministra spraw wewnętrznych przeciw stowarzyszeniu, które się mieni patryotycznem, które jednak chodzi ręka w rękę ze wszystkimi pretendentami i wrogami republiki (*Oklaski w centrum*), to zarządzenia te są zgodne z naszą deklaracyą, złożoną przed tygodniem, że wszystkich, którzyby podnosili rokosz przeciw republice, ścigać—a gdy się okaże potrzeba i karać będziemy. Zobowiązanie to, zaręczam panom, wypełnimy jak najściślej i nie odwiodą nas od tego żadne obelgi — a tembardziej nie powstrzymają nas groźby. (*Huczne oklaski z lewicy i z centrum.*)

Minister sprawiedliwości Thévenet: W tej chwili mogę powiedzieć to tylko, że śledztwo zostało wdrożone i że sędzia śledczy postępuje z zupełną niezawisłością. P. Laguerre nie potrzebnie się uskarża, że nie został do śledztwa wciągnięty, gdyż rzeczą sędziego będzie uznać, czy ma być także wezwany. Liga patryotyczna stała się tytułem, pokrywającym kłamstwo. (*Boulanżyści starają się protestować, zagłuszają ich oklaski centrum*). Liga miała niegdyś cele wznioślejsze, ale charakter jej uległ stanowczej zmianie.

Obecnie stała się zorganizowanem narzędziem, aby postawić na widoku jednego człowieka. (*Oklaski w centrum*). Rzeczywisty charakter tego stowarzyszenia wyjdzie na jaw jeszcze wyraźniej po ukończeniu śledztwa, wtedy zdemaskujemy wszystkich.

Przyjmuję na siebie obowiązek zmusić to stowarzyszenie do ugięcia się przed prawem, tak jak być powinno, gdyż prawo jest dla wszystkich i przeciw wszystkim. (*Oklaski*).

Laguerre, usiłuje usprawiedliwiać siebie i ligę, lecz gdy rzekł, że liga popierać mogła i cele oportunistów, protestuje stanowczo Anatole de la Forge, który był także czas jakiś jej prezydentem i oświadcza, że liga nie miała na oku celów stronniczych, a skoro je przyjęła, odwrócił się od niej i wystąpił.

Millerand nie chce dać rządowi wotum ufności, ponieważ nie uznaje środków wyjątkowych w republice. Na to zabiera głos były prezes gabinetu Floquet: Rząd musi otrzymać wotum zaufania. Jestem także przeciwnikiem ustaw wyjątkowych, ale sam w swoim czasie żądałem ustawy, ktoraby karała zamachy na państwo. I nasz także gabinet byłby wystąpił przeciw lidze, uznaję więc krok rządu, który wystąpił przeciw gwardyi przybocznej tego człowieka, którego w tej chwili nie ma w Izbie. (*Oklaski w centrum i z lewicy*).

Przez pół godziny, trwało niesłychane zamięszanie. Gdy uchwalono zamknięcie dyskusyi, odrzucono prosty porządek dzienny i przyjęto wotum zaufania 358 głosami przeciw 128. Wotum to brzmiało: „Izba pokładając ufność w stanowczości i energii rządu w wykonywaniu prawa, przechodzi do porządku dziennego."

NADESŁANE.

TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

Petersburg 7 marca. (*Tel. Ag. Pól.*). Z powodu abdykacyi króla Milana, dzienniki wyrażają życzenie, ażeby Serbia przebyła przesilenie bez wstrząśnień i ażeby nowy okres, jaki otwiera się przed nią, przyniósł jej szczęście i błogosławieństwo. Życzyć też należy doświadczonym regentom państwa, aby potrafili poprowadzić Serbię po drodze moralnego i materyalnego rozwoju.

Petersburg 7 marca. (*Tel. Ag. Pól.*). Wczoraj przybyło tutaj poselstwo emira bucharskiego.

Belgrad, 7 marca (*Tel. A. Pól*) Przy czytaniu manifestu króla Milana o zrzeczeniu się tronu, obecny był, oprócz rady ministrów, cały korpus oficerski. Manifest ostrzega syna przed pochlebcami i zaleca mu przestrzeganie konstytucyi. Król Milan oświadcza, że dawno już nosił się z myślą zrzeczenia się tronu. W początkach panowania poświęcił się wywalczeniu niepodległości ojczyzny, następnie zajął się reformami wewnętrznemi, których ostatecznym wyrazem była nowa konstytucya. Obecnie otworzyła się dla Serbii nowa era, wymagająca świeżych sił, których on już nie posiada. Oddając cześć narodowi za wszystkie osiągnięte przezeń tryumfy, król bierze za porażki odpowiedzialność przed historyą na samego siebie. Nazywa on siebie pierwszym, wiernym poddanym swojego syna i prosi naród, aby otaczał króla Aleksandra tąż samą miłością i wiernością, jaką jemu świadczono. Po odczytaniu manifestu król Milan pierwszy złożył przysięgę synowi. W mieście panuje spokój.

Belgrad, 7 marca. (*Tel. Ag. Pól.*) Prezes ministrów, Kristicz, dekretem królewskim został złożony z urzędu, w jego miejsce zamianowany został prezesem ministrów, gen. Proticz, który równocześnie obejmuje tekę wojny. Belimarkowicz mianowany został ministrem spraw wewnętrznych.

Sofia, 7 marca. (*Tel. Ag. Pól.*) Książe Aleksander Battenberg zwrócił się do rządu tutejszego z prośbą o wypłacenie należnych mu milion franków. Rząd wypłacił sumę 500.000 fr.

Wiedeń 7 marca (*Tel. Ag. Pól.*) Abdykacya króla Milana wywołała tu wielką sensacyę, ogół bowiem niewtajemniczony miał nadzieję, iż król namyśli się inaczej. Sfery rządowe są mocno zaniepokojone.

Jako powód abdykacyi, oprócz zniechęcenia ogólnego do rządów, podają także zamiar Milana ożenienia się powtórnego, tudzież chęć ułatwienia synowi, stęsknionemu do matki, zobaczenia się z nią.

Wiedeń 7 marca. (*Tel. Ag. Pól.*). Dzienniki niezależne twierdzą, że zrzeczenie się tronu przez króla Milana, musi wywrzeć niezmiernie doniosłe znaczenie na przebieg spraw na półwyspie Bałkańskim, a nawet bardzo odd ziałać na politykę międzynarodową Risticzа, postawionego na czele regencyi.

Paryż 7 marca. (*Tel. Ag. Pól.*) Dyrektor „Comptoir d'Escompte," Denfert-Rochereau, odebrał sobie życie. Katastrofa banku zostanie pomimo to zażegnaną, bo Rodszyld i inni finansiści przyrzekli mu swoje poparcie.

Paryż 7 marca. (*Tel Ag. Pól.*) Królowa Wiktorya Angielska przybyła do Cherbourga.

Londyn 7 marca. (*Tel. Ag. Pól.*). „Times" przepowiada królowi Aleksandrowi serbskiemu, krótkie panowanie. Austrya bądź uzna księcia Piotra Karadżordżewicza królem serbskim, bądź zajmie Belgrad, co wywołać by musiało zajęcie Bulgaryi przez Rosyę.

Londyn 7 marca. (*Tel. Ag. Pól.*). Izba deputowanych przyjęła wczoraj adres do królowej 227 głosami przeciw 99.

Wiedeń 8 marca. (*Tel. Ag. Pól.*). Król Milan przed abdykacyą skreślił program wskazujący w głównych zarysach kierunek polityce zagranicznej. Regencya wejdzie do skupczyny z projektem wyznaczenia pensyi b. monarsze, który tymczasem korzystać będzie z połowy uposażenia, jakie posiadał.

Wiedeń, 8 marca. (*Tel. Ag. Pól.*) W sferach dyplomatycznych sprawił ogromne wrażenie artykuł „Timesa" dowodzący, że Austrya zmuszoną będzie prawdopodobnie wybierać wkrótce pomiędzy uznaniem Piotra Karageorgiewicza a zajęciem Belgradu.

Choroba nerwowa, na jaką cierpi Aleksander, jest dość poważnego znaczenia.

Wiedeń 2 m. (*Tel. spec. Ag. Pól.*) Organy urzędowe zachowują się życzliwie względem Ristiсza, prasa zaś niezależna potępia sposób postępowania Milana. Według pogłosek b. król, zamierza przywieźć syna do Buda-Pesztu, aby go przedstawić cesarzowi. Do Bukaresztu wyjechała księżna Murazi, ciotka królowej Natalii, aby towarzyszyć jej w wycieczce do Węgier południowych.

Wiedeń, 8 marca. (*Tel. sp. Ag. Pól.*) Naród uszczęśliwiony wyczekuje powrótu królowej Natalii.

Korespondencya prywatna.

Czarnemu Dominu. Widzenie się zależy tylko od Ciebie, bo ja bardzo pragnę, adres dobry.

472. *L. T.*

— **W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha**, przychodzącym chorym udzielać będzie porady lekarskiej, ordynator dr. Sokołowski, zamiast dwa razy, trzy razy na tydzień, t. j. w poniedziałki, środy i piątki, od godziny 10 do 11 rano — chorobach gardła, krtani nosa.

— **Biuro informacyjne** o nędzy wyjątkowej, sprawdzonej przez siostry miłosierdzia, poleca miłosierdziu publiczności warszawskiej:

Tamka nr. 35, posiedzenie z dnia 7 marca:

Nr. 10 Litewska, Jagodzińska Józefa, wdowa, dzieci drobnych pięcioro.

Nr. 51 Ogrodowa, Krecińska Matylda, wdowa, dzieci drobnych sześcioro.

Nr. 51 Ogrodowa, Bellen Eleonora, wdowa, dzieci drobnych czworo.

Nr. 38 Prosta, Zaborowska Franciszka, mąż ciężko chory, dzieci drobnych troje.

Nr. 16 Łucka, Dębska Wiktorya, mąż ciężko chory, dzieci drobnych troje.

Nr. 53 Dzika, Wichlińska Teofila, mąż w szpitalu, dzieci drobnych czworo.

Nr. 5 Muranowska, Pawińska Antonina, wdowa, dzieci drobnych czworo.

Nr. 27 Bonifraterska, Mendel Jeziora, bez nogi, dzieci drobnych pięcioro.

Nr. 4 Rycerska, Meszczyńska Władysława, dzieci drobnych troje.

Nr. 14 Gołębia, Jakubowska Franciszka, wdowa, ciężko chora, dzieci drobnych troje.

Nr. 134 Nowa-Praga, Lisowski Andrzej, wraz z żoną chorzy, dzieci drobnych pięcioro.

Nr. 4 Garbarska, Rząpi Marya, wraz z mężem ciężko chorzy, dzieci drobnych czworo.

Nr. 10 Wróbla, Łogminow Anastazya, mąż ciężko chory, dzieci drobnych troje.

Nr. 22 Browarna, Sobocińska Magdalena mąż i żona chorzy, dzieci drobnych troje.

Nr. 40 Nowa-Praga, Smol Marcyanna, chora wraz z mężem, dzieci drobnych troje.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Targi zbożowe.

Wczoraj we Wrocławiu ceny żyta i pszenicy spadły o 1 m., w Berlinie pszenica staniała o 1.25 m., żyto o 1 m., owies o 1 m.

W Nowym Yorku ceny pszenicy spadły we wtorek o $^3/_4$ centa, mimo to, że zapasy kontrolowane tego gatunku zboża w tygodniu ubiegłym zmniejszyły się prawie o 700,000 buszli.

Zapasy pszenicy wynoszą obecnie buszli 32,000,059, w r. 1888 zaś o tej porze wynosiły 37,515,931 buszli.

Zapasy kukurydzy zwiększyły się o 400,000 b. wynoszą obecnie 15,826,08[illegible] buszli, w roku ubiegłym zaś w tym samym tygodniu wynosiły 9,141,652 buszli.

Okowita w Hamburgu bez zmiany.

Odesa, 7-go marca. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj.

Pszenica:		kop.	za pud.
sandomierka biała	. od	82	do 101
ozima żółta	„	76	„ 101
ozima czerwona, . .	„	76	„ 101
ozima besarabska .	„	76	„ 101

Owies . . . . . „ 45 „ 55
Jęczmień . . . . „ 45 „ 58
Ceny bez zmiany, popyt lepszy, targ ożywia się.

Libawa, 4-go marca. Pogoda: mróz. Na tutejszym rynku płacono za pud:
Żyto bez zm., ciężkie (z gwarancyą 120 f. hol.) 67½—68 kop., lekkie 66 do 66½ kop.
Owies: biały bez. zm., loco 56—62 kop., wyborowy 62—66 k., na dostawę ——k., szastany (bez ości) słabo, z wagą 85 f., 63—64 kop., z wagą 90 f.: 65—66 kop., czarny słabo, czarno-pstry od 54 do 55 kop., czarny 60—61 kop.
Jęczmień bez zm.: od 60 do 66 kop., wyborowy od 68 do — k., pastewny 58—60 kop.
Pszenica piękna — — —, średnia — — —, licha ——— kop.
Hreczka lekka od 74 do 75 k., z gwarancyą wagi 100 f. 78—78½ kop.
Groch 74 do 82 kop.
Wyka 95 do 105 kop., lit. 70—80 kop.
Fasola biała ——— kop.
Siemię lniane: niżej, 117—128 k.
Makuchy lniane 42—98 kop.
Otręby pszenne 50 do 56 kop.
Konopie 94—— kop.
Lnica — — — kop.
Dowóz w dniu 1, 2 i 3 marca wynosił 99 wag. żyta, 52 wag. jęczmienia, 275 wag. owsa, 257 wag. różnych zbóż.

Gdańsk, 5 marca. (Wilczewski i Sp.). Pogoda: silny mróz. Wiatr południowo-wschodni. Pszenica: za krajową pszenicę, skąpo dowiezioną, płacono ceny bez zmiany; tylko na białe gatunki chęć kupna była lepsza. Za tranzytową pszenicę przy słabem usposobieniu, ostatnie ceny ledwo się mogły utrzymać.
Polska: tranz. pstra 122 f. 136 m., lekko płowa 127 f. 141 m., jasno-pstra 122 137 m., wysoko-pstra 129 f. 145 m., wysoko-pstra szklista 129/30 f. 150 m., 132 f. 151 m. za tonę.
Ruska: tranzyt. jasna 123 f. 142 m. za tonę.
Terminy: kwiecień-maj tranz. 142½ m., maj-czerwiec tranzyt. 143½ m., czerwiec-lipiec tranz. 146½ żąd. 146 m. pł., wrzesień-październik tranzyt. 142½ m., krajowa 180 m.
Cena regul.: krajowa 179 m., tranz. 140 m.
Żyto dowieziono tylko krajowe.
Terminy: kwiecień-maj dolnopolskie 95 m., tranz. 94½ m. żąd. 94 m. pł., maj-czerwiec dolnopolskie 96 m., tranz. 95 m.
Cena regul.: krajowe 144 m., dolnopolskie 98 m., tranz. 91 m.
Jęczmień i owies bez obrotu.
Groch: polski tranz. warzelny 118 m. za tonę.
Wyka polska tranz. 117, 132, 135, 136 m. za tonę.
Łubin polski tranz. niebieski mokry 25 m. za tonę.
Lnianka ruska tranz. bardzo nieczysta 109 m. za tonę.
Koniczyna czerwona 40 m., tymotka 28 31 m. za 50 kg.
Cukier: tendencya zwyżkowa. Sprzedano 1,000 ctr. po 14.40 m. i 3,000 po 14.45 m. tranz. przy 88% inclsv. werka za 50 kg. fr. Nowy-Port.

Wrocław 6-go marca. Pszenica biała 162—190 m., żółta 162—176 m.
Żyto loco 139—150 m., na dostawę: marzec 151.00; kwiecień-maj 153.00 mark.
Jęczmień: 117—156 m.
Owies 130—156 m.
Groch 125—155 m.
Wszystko za 1,000 kg.
Olej rzepakowy: marzec 58.00 m. za 100 kg.
Spirytus spokojnie, bez postępu, na marzec 50.90 m. i 31.20 m. za 100 litrów 100%.

Berlin, 6-go marca. Pszenica (żółta) kwiecień-maj 191.25 m.
Żyto: kwiecień-maj 152.25 m., wrzesień-paźdz. 153.50 m.
Owies: kwiecień-maj 139.50 m. za tonę.
Olej rzepiowy kwiecień-maj 58.20 m., na maj-czerwiec —.— m.

Wiedeń, 6 marca. Pszenica: płacono: na wiosnę fl. 7 c. 82.
Żyto na wiosnę fl. 6 c. 32 za 100 kg.

Nowy-York, 5-go marca. Pszenica: czerwona ozima loco 96½ c., kwiecień 95 c., maj 96¼ c.
Kukurydza 44¾ c., mąka 3 d. 40 c. za bussel.

Okowita:
„Rektyfikacya warszawska" płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.35 rs.

Cena okowity z dnia 7 marca.

Hurt. skł. wiadr. 826⁵— —	269— —	
Pojed. szynk. w. 838¹— —	273— —	

2% z dod.
78% z akcyzą po 9¼%.
Stosunek garnca do wiadra 100 — 307⅓.

Hamburg, 5-go marca. Spirytus spok. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na luty 19¾ m., marzec 19¾ m., kwiec.-maj 20½ m., maj-czerwiec 20¾ m., lipiec sierpień 21¾ m.

Kurs Giełdy Warszawskiej

z dnia 7 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac
Berlin z d. t. 2 d. 100 m. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (154⅔).	46,10	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ „ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 Ł. . . .	,—	—,—
„ z. k. 3 m. 1 Ł. . . .	9,87	—,—
Paryż z. d. t. 10 d. 100 fr. . . .	—,—	—,—
„ z. k. t. 14 d. 100 fr. . . .	37,40	—,—
Wiedeń z d t. 3 d. 100 fl. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (129—)	77,60	—,—
Petersburg z d. t. 3 d. 100 rs. .	—,—	—,—
Papiery Państwowe. (za 100 rs.)		
Listy Likwid. Król. Pols. duże	87,20	—,—
„ „ „ „ małe	87,—	—,—
Rosyja. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	100,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	100,—	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	100,50	—,—
Rosyja. poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa.	—,—	—,—
4% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	84,—	—,—
„ „ „ małe	— —	—,—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	96,80	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	95,80	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	—,—	—,—
„ „ „ seryi 2	95,—	—,—
„ „ „ seryi 3	93,75	—,—
„ „ „ seryi 4	93,50	—,—
„ „ „ seryi 5	93,10	—,—
Obligi m. Warszawy duże . .	96,—	—,—
„ „ „ małe . .	94,50	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1 .	92,50	—,—
„ „ „ „ „ 2 .	92,—	—,—
„ „ „ „ „ 3 .	91,50	—,—
„ „ „ „ „ 4 .	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza . . .	—,—	—,—
„ „ „ Lublina . .	—,—	—,—
„ „ „ Płocka . . .	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems.	—,—	—,—
„ „ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
„ „ „ „ kr. t.	—,—	—,—
Wartość kuponu z potr. 5%		
Listów Zastawnych nowych . .	98,9	
„ Zastaw. m. Warszawy. .	205,8	
„ „ m. Łodzi . . .	166,8	
„ Likwidacyjnych. . .	101.8	
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi .	71,8	
„ „ 2-ej emisyi .	229,6	
Monety i Banknoty.		
Imperyały, Półimp. (1 em. s d. 17 grudnia 1885 r.)	n. urz. —	n. nieurz. 745
Półimperyały stare . . .	—	—
Marki Niemieckie . . .	—	46¼
Austryackie banknoty . .	—	78¾
Franki	—	37⅔
Wartość rubla kred. w złocie	—	67
Kupony celne	—	149⅓

Wełna.

Poznań, 4 marca. W ostatnich czternastu dniach targ wełną u nas ożywił się, a pomiędzy innemi przybyło tu wielu kupców zagranicznych. Sprzedano około 600 cent. wełny wyborow. do Berlina i na Szląsk, po cenie czterdzieści kilka talarów.
Fabrykanci szlązcy zakupili kilkaset centnarów wełny na dostawę dla wojska po cenach, jakie płacono na jarmarku; sprzedano również kilka centn. wełny niepranej do Prus Wschodnich.
Zapasy wynoszą około 4,500 centn. wełny pranej i 800 centn. niepranej.

Teatry Warszawskie.

Dnia 8 marca.

Teatr Wielki.

Dziś: „Zbójcy" (drugi występ p. Romana Żelazowskiego).
Jutro: „Violetta" (występ p. Russel).
Niedziela: „Meluzyna."

Teatr Rozmaitości.

Dziś: „Gałązka heljotropu" i „Sztuka przypodobania się."
Jutro: „Ojciec Konstanty" (pierwszy raz).
Niedziela: „Doktór medycyny" i „Zemsta za mur graniczny."

Teatr Mały

(przy ulicy Daniłowiczowskiej)
Dziś: „Kapelusz bandyty."
Jutro: „Willa do sprzedania" i „Cocard" i „Bicoquet."

Niedziela: „Cocard i Bicoquet" i „Płaczka i śmieszek."

Wyłącznie dla pp. Prenumeratorów „DZIENNIKA“ wydawanem jest za koszt zaledwie papieru i druku dzieło p. t.

ENCYKLOPEDYA POWSZECHNA KIESZONKOWA

wraz ze „Słownikiem Wyrazów Obcych“ w języku polskim używanych.

(130 arkuszy druku na pięknym welinowym papierze i 53 tablice rysunkowe).

Wzorowany na bardzo licznych a ciągle pojawiających się wydawnictwach tego rodzaju- angielskich, niemieckich i francuzkich— Podręcznik podobny czyli podobna Encyklopedya bieżąca, obejmująca ogromną liczbę informacyj sięgających aż po bieżącą chwilę, potrzebną jest każdemu wykształceńszemu człowiekowi.

Całość zawrze się w jednym tomie, odbitym na pięknym papierze welinowym, drobnym ale bardzo czytelnym drukiem, formatu małej szesnastki. Tom ten, według pierwotnej zapowiedzi, miał objąć około siedmdziesięciu arkuszy druku, i jako objaśnienie do tekstu trzydzieści tablic rysunków odnoszących się do różnych gałęzi wiedzy, obecnie z powodu napływającego materyału dzieło całe powiększone zostało do 130 arkuszy druku i 53 tablic rysunków.

O wartości, wielkiej pożyteczności samej „Encyklopedyi Powszechnej Kieszonkowej“ będzie się można zresztą przekonać dowodnie, dopiero po ukończeniu dzieła, przy czytaniu pism lub książek i potrzebie zasiągnięcia doraźnej informacyi. Uznaje to snać już i teraz jednakże czytająca publiczność, skoro liczba prenumeratorów Encyklopedyi wzrasta bardzo i bez ustanku, i skoro pierwszych zeszytów już znaczną liczbę trzeba było naddrukować. Nie od rzeczy też zapewne będzie gdy przypomnimy, iż w Encyklopedyi o jakiej mowa, na informacye w rzeczach najbardziej nas obchodzących zwróconą jest troskliwa uwaga, że dział biograficzny polski obejmuje ogół pracowników na jakichbądź polach zasłużonych, i że wyrazy cudzoziemskie w języku naszym używane, są wprowadzane w największej możliwie liczbie i troskliwie objaśniane.

WARUNKI NABYCIA:

W Warszawie za **12** zeszytów obejmujących **80** arkuszy druku rs. **1** kop. **80**, za każdy zeszyt następny kop. **10**;
na prowincyi za **12** zeszytów z przesyłką rs. **2** kop. **60**, za każdy zeszyt następny z przesyłką kop. **15**.

Wszystkich zeszytów będzie 20 (dwadzieścia). Wyszło już zeszytów trzynaście od lit. A. do włącznie Milicz z 30-tu tablicami rysunkowemi.

Adres Redakcyi „Dziennika Dla Wszystkich“: **Mazowiecka 11, w Warszawie.**



Nie ma bólu zębów

kto używa

Eliksir Wielebnych OO. Benedyktynów

Opactwa z **Soulac (Gironde)**

wynaleziony w roku **1373** przez przeora Piotra Boursaud

nagrodzony złotemi medalami w Brukseli 1880 r. i w Londynie 1884 r.

Codzienne użycie kilku kropli tego zbawiennego eliksiru zapobiega próchnieniu zębów, którym nadaje alabastrową białość, wzmacnia dziąsła i odświeża wybornie usta. Jest to jedyne lekarstwo, które skutecznie leczy ból zębów.

Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom, zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat **najlepszy z istniejących środków leczniczych, zapobiegający wszelkim cierpieniom zębów.**

Oprocz eliksiru wyrabiany jest jeszcze przez OO. Benedyktynów proszek i pasta do czyszczenia zębów, które również nabywać można we wszystkich znaczniejszych perfumeryach, aptekach i składach materyałów aptecznych.

18 Agent główny **S E G U I N**, Bordeaux
106 i 108 ul. Croix de Seguey.

We wszystkich składach Perfum, Aptekarzy, Drogistów i Fryzyerów znajduje się

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM

Przez **CH^les FAY**, Fabrykanta Perfum

PARYŻ, 9, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

146

Fabryka Wyrobów Żelaznych

H. ZIELEZIŃSKIEGO

Złota Nr. 68.

Praktyczna Nowość.

Przyrządy automatyczne do zamykania drzwi bez hałasu, zastosowanie ich do sklepów, drzwi schodowych, restauracyj, szkół, biur i w ogóle drzwi często otwieranych.

Przytem fabryka wykonywa: żaluzye zawijane z blachy stalowej oraz przyjmuje reperacye takowych po najtańszych cenach, kasy żelazne, okucia do domów i kraty kute.

444

WYSZEDŁ Z DRUKU

PAMIĘTNIK MARYI WESSLÓWNY

KRÓLEWICZOWEJ KONSTANTOWEJ SOBIESKIEJ

spisany ze wspomnień archiwów jej rodzin.

Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa, oraz w Redakcyi „Kroniki Rodzinnej“ — **Cena rs. 1 kop. 35.**

OGŁOSZENIA DROBNE.

Nauka i wychowanie.

Buchalteryi wyucza gruntownie z upoważnienia Władzy. Chmielewski, Bracka 5. 1937-456

Posady i prace.

Potrzebne są zaraz panny i uczennice. Ulica Pańska Nr. 18, mieszkania 9. 478

W najlepszej pralni bielizny, Sienna 13, jest miejsce dla uczennicy. 473

Poszukuje stolarz mieszkania od 3 do 5 okien. Adres w niniejszem piśmie pod wyrazem „Stolarz“. 450

Potrzebna podręczna do krawatów. Nowy-Świat 54, mieszkania 12, I-e piętro. 449

Panny do spódnic uzdolnione i podręczne. Zakroczymska 5. mieszkania 9. 447

Panny do róż i podręczne potrzebne do fabryki kwiatów Szybalskiego. Trębacka Nr. 7. 434

Kupno i Sprzedaż.

Dywany, wszelkie obicia meblowe fabr Zawiercie, wielki wybór. Chodniki, kołdry „najlepiej kupować“ w Głównym Składzie Giełżyńskiego. Marszałkowska 137. 29

Kupuję stare książki księgarnia, Długa 20, wprost Soboru. 388

Najlepsza Metoda do nauczenia się języka niemieckiego w 3-ch miesiącach bez nauczyciela, kurs niższy kop. 60, kurs wyższy rs. 2.

Z powodu wyjazdu jest do sprzedania pralnia w dobrym punkcie, z całem urządzeniem, egzystująca od lat 15, za bardzo przystępną cenę. Wiadomość przy ulicy Dzikiej pod Nr. 46, w pralni. 000

Sklep spożywczy na dobrych warunkach zaraz do sprzedania. Ciepła 8. 475

Doniesienia rozmaite.

W dniu 3 t. j. w niedzielę z domu Nr. 44 przy ulicy Krochmalnej wybiegł piesek z rasy mopsików, mający po obu stronach na mordce po dwie plamki czarne, z obróżką i tabliczką, kto go odprowadzi pod powyższy Nr. do stróża, otrzyma rs. 3 nagrody. 468

Zakład mechaniczny K. Kosińskiego, przy ulicy Świętokrzyzkiej Nr. 11, przyjmuje reperacyę maszyn do szycia wszelkich systemów, jak również maszyny pończosznicze po bardzo umiarkowanych cenach. Oraz posiada na składzie maszyny do szycia i pończoch, które sprzedaje na spłaty miesięczne lub tygodniowe z gwarancyą dwuletnią. 354

Najtańsza w Warszawie fabryka stempli kauczukowych M. Poturaj (Turczyński). Długa 47, naprzeciw Nalewek. 264

Zegarmistrz, Kazimierz Pospieszyński, Szpitalna 4, w Warszawie, kilkoletni współpracownik firmy W-go Modro, przyjmuje wszelkie reperacye w zakres zegarmistrzostwa wchodzące, po cenach bardzo niskich. Gwarancya dwuletnia. 357

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою.—Варшава 24 Февраля 1889 года.